

„Oddali złą przysługę Stanom Zjednoczonym...”

WASZYNGTON

Na konferencji prasowej, Eisenhower wspominał w odpowiedzi na jedno z pytań, o wizerunku grupy 41 studentów amerykańskich w ChRL po Festiwalu w Moskwie.

Prezydent skrytykował tę decyzję studentów i oświadczył, że oddali oni „złą przysługę” Stanom Zjednoczonym.

Cena 50 gr

Kraków: 97.612

echo

KRAKOWA

Rok XII PISMO POPOŁUJNIOWE Nr 195
Kraków, czwartek 22 sierpnia 1957



Czy można wyleczyć się z klótni małżeńskich?

PRAGA

W Czechosłowacji sądzi się, że niekiedy jest to możliwe. W związku z tym otwarto przed kilkoma miesiącami na Placu Karola w Pradze drugie z kolei w CSR „ambulatorium dla problemów małżeńskich”, prowadzone przez doświadczonych psychiatrów, którzy zajmują się przede wszystkim leczeniem chorób nerwowych, wywołanych przez konflikty domowe i zatrujących atmosferę życia rodzinnego. Leczenie odbywa się w zasadzie drogą „łagodnej perswazji”, to jest systematycznie powtarzanych rozmów, podczas których lekarz stara się wyjaśnić swym pacjentom przyczyny rozdziewków, panujących w ich małżeństwie, usiłując przewidywać ewentualne poczucie obcości u małżonków itp.

Zdaniem prasy czechosłowackiej, oba działające już ambulatoria — w Brnie i w Pradze — poszczycić się mogą poważnymi osiągnięciami, a wiele dzieci spawdzają im zachowanie spokojnego domu rodzinnego.

50 rocznica radzieckich związków zawodowych

MOSKWA

20 bm. odbyło się w Moskwie uroczyste posiedzenie Centralnej Rady Związków Zawodowych ZSRR, poświęcone 50 rocznicy utworzenia radzieckich związków zawodowych.

Przewodniczący Centralnej Rady WCSPS W. Griszin, nawiązał do historii radzieckiego ruchu związkowego, jego rolę w budowie komunizmu oraz przyszłe zadania wytyczone przez XX Zjazd KPZR.

Ukradli... groźnego wilczura!

Małe miasteczko powiatowe Wieruszów w woj. łódzkim przeżywa żywo niezwykłą kradzież, której ofiarą padł — A. Kiża.

Geneża
Jak donosi Agencja Reuters, w środę znaleziono w Alpach zwłoki 4 osób — 2 mężczyzn i 2 kobiet.

Jedną z firm kalifornijskich wprowadziła do sprzedaży oryginalną przyczepkę samochodową na weekendy czyli nasze wczasy niedzielne. Na lądzie toczy się ona na dwóch wysuwanych kołach, a równocześnie spełnia rolę 4-osobowego jachtu. Przyczepka wykonana jest ze stali i aluminium.

Polsko-słowacka obława na wilki

PRAGA

Z roku na rok wzrasta w Słowacji liczba wilków i niedźwiedzi. Obecnie przygotowuje się polowanie na niedźwiedzie w okolicy Bańska Bystrzyca; żyje tam przypuszczalnie ok. 100 niedźwiedzi, które wyrządziły już wiele szkód.

Mordercy nie ujęto

18 tysięcy świadków przesłuchano w sprawie zabójstwa hrabiny Łubieńskiej

LONDYN PAP.

W jednym z sądów londyńskich świadkowie składali 19 bm. zeznania w sprawie głośnego morderstwa dokonanego na stacji metra w dn. 24 maja br. na osobie hrabiny Terezy Łubieńskiej.

Zeznania te nie przyczyniły się do wykrycia mordercy. Inspektor policji londyńskiej

Dość kuszenia!...

- ◆ Szorty
- ◆ przeźroczyste bluzeczki
- ◆ zakazane

RZYM

„Nieskromnie ubrani” turyści nie będą mogli pokazywać się na ulicach Rzymu — oznajmiła dyrekcja policji rzymskiej.

W porozumieniu z ambasadami i konsulami, policja rzymska rozesłała okólnik do wszystkich posterunków policyjnych w Rzymie z instrukcją, że każdego turystę „niewłaściwie ubranego” (szorty, przeźroczyste bluzki bez rękawów, mężczyźni bez koszuli) należy uprzejmie skierować do hotelu i poprosić o przebranie. W razie odmowy grozi obwinienie o „nieprzystojne zachowanie się w miejscu publicznym”.

Jak wyjaśniła policja, zarządzenie to wydano na skutek skarg ze strony władz kościelnych na nieskromną odzież turystów, zwłaszcza w okresie ostatnich upałów w Rzymie.

Po wykryciu antyrządowego spisku w Syrii

PROTEST I ODPOWIEDŹ

USA

Syria

„VI flota amerykańska gotowa do ewentualnej akcji”

Rzecznik departamentu stanu Lincoln White oświadczył w środę, że Stany Zjednoczone przekazały Syrii protest przeciwko rozmieszczeniu dookoła gmachu ambasady amerykańskiej w Damaszku posterunków policyjnych.

White zakomunikował, iż posterunki te, które pojawiły się po wydaleniu z Syrii trzech dyplomatów amerykańskich oskarżonych o patronowanie wykrytemu ostatnio spiskowi antyrządowemu, „utrudniają ambasadzie pracę”.

W odpowiedzi na amerykańską notę protestacyjną rząd syryjski oświadczył, iż „posterunki rozmieszczone dla ochrony personelu amerykańskiego”.

Rzecznik marynarki wojennej Stanów Zjednoczonych oznajmił w środę, że większość jednostek VI floty amerykańskiej znajduje się obecnie na manewrach w zachodniej części Morza Śródziemnego, „lecz jest gotowa do użycia w razie potrzeby w kierunku wschodnim”.

Rzecznik marynarki wojennej USA oznajmił także, iż w najbliższych dniach VI flota „zostanie czasowo wzmocniona o grupę niszczycieli, którzy przybędą, aby złuzować podobne jednostki mające powrócić do Stanów Zjednoczonych”.

wrócić do Stanów Zjednoczonych”.

Korespondent agencji Associated Press w Bejrucie podaje, że w ciągu ostatnich 4 dni opuściło Damaszek i schroniło się na terytorium Libanu „co najmniej 20 korespondentów syryjskich oficerów i polityków”.

Władze libańskie odmówiły wydania uchodźców.

Antoni Słonimski — prezes ZLP udaje się do Tokio na kongres PEN CLUBÓW

Włocławek 21 bm. odleciał do Paryża z Warszawy wybitny nasz pisarz, prezes Związku Literatów Polskich — Antoni Słonimski.

Z Paryża prezes ZLP udaje się zamierza do Tokio, gdzie 1 września br. rozpoczyna swe obrady kongres Pen Clubów.

Antoni Słonimski weźmie udział jako gość honorowy kongresu, w zorganizowanym z inicjatywą UNESCO spotkaniu pisarzy, reprezentujących kultury Wschodu i Zachodu.

Obydwie strony reprezentować będzie sześciu wybitnych pisarzy. Obok Antoniego Słonimskiego kulturę Zachodu reprezentować będzie Ignatio Silone (Włochy), John Steinbeck (USA), Angus Wilson (Anglia) i Vercors (Francja). Szósty ma być pisarz z Ameryki Południowej.

W czasie trzydniowych obrad pisarze obu stron przedys-

Oświadczenie prez. Eisenhowera precyzujące stanowisko USA i mocarstw zachodnich wobec podstawowych problemów rozbrojenia

WASZYNGTON

Biały Dom opublikował w środę wieczorem oświadczenie prezydenta Eisenhowera na temat propozycji zgłoszonych w tym dniu przez delegata USA do Podkomisji Rozbrojeniowej w Londynie Stassen i innych delegatów zachodnich.

Oświadczenie brzmi:

Dając wraz z naszymi sojusznikami do zdrowego i rychłego porozumienia ze Związkiem Radzieckim co do pierwszego kroku w kierunku realizacji programu rozbrojenia, upoważniłem sekretarza stanu do przeprowadzenia istotnej zmiany w naszej propozycji zgłoszonej do obradującej obecnie w Londynie Podkomisji Rozbrojeniowej ONZ. W myśl tego upoważnienia, sekretarz stanu polecił przewodniczącemu naszej delegacji w Londynie poinformować Podkomisję, że gotowy jesteśmy włączyć jako część naszej propozycji w sprawie wstępnego układu rozbrojeniowego projekt zawieszenia prób z bronią jądrową na okres do 2 lat pod warunkiem uzyskania pewnych gwarancji. Obejmują one zgodę Związku Radzieckiego na stanowisko USA, że w okresie tym zapoczątkowane będzie przerwanie na stałe produk-

cji materiałów rozszczepialnych na broń oraz utworzenie systemu inspekcji, który by zapewnił wykonanie tej decyzji.

Delegacje Kanady, Francji i Wielkiej Brytanii dołączają się do tych naszych propozycji.

Według uzupełniających doniesień, propozycje państw zachodnich, przedstawiciele przywódcy delegata ZSRR Zorina przewidują, że pierwszy dwunastomiesięczny etap zawieszenia prób z bronią jądrową rozpoczyna się z chwilą wejścia w życie konwencji o częściowym rozbrojeniu, i to dopiero pod warunkiem, że osiągnięte zostanie porozumienie w sprawie zainstalowania posterunków kontrolnych w zakresie proponowanym przez mocarstwa zachodnie. Drugi dwunastomiesięczny etap pod warunkiem „zadowalającego działania systemu inspekcji”.

Po wysłuchaniu propozycji zachodnich, delegat radziecki Zorin stwierdził, że jakkolwiek propozycje te przedłużają przewidywany okres zawieszenia, to jednak pozostaje główna przeszkoda, a mianowicie to, że mocarstwa zachodnie nalegają na uzgodnienie wszystkich elementów częściowego rozbrojenia przed wejściem w życie decyzji o zawieszeniu prób z bronią jądrową. Zorin zapowiedział sprecyzowanie swego stanowiska po dokładnym przestudiowaniu propozycji zachodnich.

Następne posiedzenie komisji odbędzie się w piątek.

kutują zagadnienie wzajemnych wpływów i powiązań kultur Zachodu i Wschodu.



Amatorom turystyki nie brak dobrego gustu. Świadczy o tym wybór na Miss Campingu 1957 — 19-letniej dziewczyny syberyjskiej — Elżbiety Martynelli. Fot. — CAF

John du Rose oświadczył, że dochodzenia trwały tak długo i nie są jeszcze całkowicie zakończone, ponieważ zachodziła potrzeba przesłuchania około 18 tysięcy osób, z których wiele przebywa w innych krajach.

Do Scotland Yard napływają wciąż informacje dotyczące zabójstwa Łubieńskiej, lecz wykrycie mordercy utrudnia fakt, iż osoby, które — zdaniem policji — znają sprawcę zbrodni, nie zgłosiły się do władz śledczych.

Przeleciał 14 tysięcy metrów nie otwierając spadochronu

MOSKWA

Ponad 14 tys. m przeleciał z zamkniętym spadochronem radziecki skoczek spadochronowy Nikitin, który w dniu 20 bm. wyskoczył z samolotu na wysokości 15 tys. m.

Polski Zespół Tańca w Jugosławii

21 bm. na zaproszenie jugosłowiańskiego biura koncertowego wyjechał do Belgradu „Polski Zespół Tańca” pod kierownictwem prof. E. Paplińskiego.

Nadzwyczajny zjazd Jezuitów

UNITA z 18 bm. zamieszcza następującą notę w związku z nadzwyczajnym zjazdem zakonników Jezuitów, który odbędzie się we wrześniu w Rzymie: „Z początkiem września odbędzie się w Rzymie nadzwyczajny zjazd Jezuitów dla omówienia niezwykle aktualnego zagadnienia: katolicyzm a socjalizm”.

Zjazdowi przypisuje się wielkie znaczenie. Jest to zaledwie szósty zjazd tego rodzaju na przestrzeni czterech wieków. Wskazuje to na fakt, że klerownicy tzw. czarnej kleru odczuwają pilną konieczność przedyskutowania ustalonego przez nich tematu. Według mniej lub

więcej odpowiadających prawdzie niedyskrecji, w tonie zakonu Jezuitów istnieją dwa kierunki: jeden — inspirowany przez monsignora De Angelę, popiera współpracę między katolikami a socjalistami na bazie porozumienia podobnego do osiągniętego w Polsce, drugi inspirowany przez ojców Martegani i Messineo, podtrzymuje konieczność otwartej walki między klerem a rządami ludowymi.

Jak wiadomo, o TA CATOLICA bę grupy Jezuitów wywiera wpływ w pewne kierunki w chrześcijańskiej demokracji, na której czole stoją jednej strony ministr Del Bo z tzw. lewicy chadeckiej, a z drugiej Gonella, Rapelli i inni członkowie byłego kierunku zwanego „koncentracją”. Jak się jednak wydaje, żaden z wymienionych działaczy nie jest zwolennikiem linii propagowanej przez Martegani i Messineo. Obaj Jezuitów natomiast mają jakoby po swej stronie ministr spraw zagranicznych Pelle, który wielokrotnie potwierdzał swe stanowisko niezmiennego atlantyżmu.

„Nowy styl życia” w Indonezji

Prez. Sukarno chwycił za miotłę

Dnia 17 bm. w całej Indonezji rozpoczęła się kampania na rzecz tzw. „nowego stylu życia”. Zapoczątkował ją „tydzień” różnych prac społecznych.

W akcji tej bierze udział cała ludność wraz z aparatem rządowym. Rewelacją ubiegłej niedzieli był udział prezydenta Sukarno w akcji uprzątnięcia targowisk Djakarty.

Ubrany w roboczy kombinizon prezydent Sukarno olbrzymią miotłą zmiatał brudne uliczki jednego z targowisk w Djakarcie zaśmiecone zgnitymi warzywami i innymi odpadkami, z taką werwą, że mogliby mu pozazdrościć najlepsi specjaliści z tej dziedziny,

PRZECIWKO

- ➔ marnotrawstwu
- ➔ nadużyciom
- ➔ spekulacji

Tezy ogólnopolskiej narady ZMS

Wczoraj w Krakowie odbyła się ogólnopolska konferencja z udziałem aktywów ZMS z całego kraju, poświęcona zapoczątkowanej przez młodzież krakowską walce ze spekulacją, nadużyciami i podziemiem gospodarczym.

Jak poinformował uczestników narady sekretarz KW ZMS A. Ogorzałek — na apel ZMS, wzywający do walki z podziemiem gospodarczym, odpowiedzialności robotnicy wielu zakładów pracy, a także szerokie rzesze społeczeństwa, tworząc Ochotnicze Komitety Obywatelskie. W wyniku tego, szereg spraw o nadużycia i kradzieże przekazano do zbadania przez MO, PIH oraz prokuraturę.

Nie wszystko jednak — jak stwierdzono w czasie dyskusji

— było w tej akcji słuszne. Młodzież w szeregu wypadków działała bez porozumienia z odpowiednimi organami, co mogło wyrządzić wiele zł.

W związku z tym postanowiono że pomyślnie rozpoczętej akcji nadane zostaną inne formy.

M. in., główną działalność komitety obywatelskie rozwijać powinny w zakładach pracy i kierować ją na walkę z marnotrawstwem i złą gospodarką w ścisłym współdziałaniu z organizacjami partyjnymi, radami robotniczymi i zakładowymi.

Otrzymali dodatkowe wynagrodzenie od 300 — 800 zł (na poczet 13 pensji)

Przeszło 1.600 tys. zł otrzymała portowcy Gdańska jako zaliczka na trzynastą pensję. Niemal wszyscy pracownicy portu otrzymali dodatkowe wypłaty, wynoszące od 300 do 800 zł. — w zależności od wysokości zarobków.

Bumelanci, którzy opuścili więcej niż 12 dni pracy w ub. półroczu, zaliczki nie otrzymali. Jednocześnie postanowiono kilku najgorszych bumelantów zwolnić z pracy.

Rząd NRF nie udzielił wiz węgierskim sportowcom

BONN
„Die Welt“ donosi, że rząd NRF odmówił udzielenia wiz wjazdowych do Niemiec zachodnich sportowcom węgierskim — członkom drużyny piłki ręcznej.



Te efektowne samochody zastosowane zostały we Włoszech do gaszenia... strajków i demonstracji. Są one zaopatrzone w silne armatki wodne. Struga wody pod wysokim ciśnieniem nie tylko zbija z nóg, ale nawet może poranić człowieka. Szczegół charakterystyczny to gęste, żelazne siatki w oknach, mające chronić policję przed ewentualną odpowiedzią demonstrantów na to nowe osiągnięcie techniki.

»ŚLĄSK« w Związku Radzieckim

Państwowy zespół pieśni i tańca „Śląsk“, który po Festiwalu w Moskwie wyjechał na tournée koncertowe po Ukraińskiej Republice Radzieckiej, zakończył pierwszy etap podróży.

Po niedzielnym, inauguracyjnym koncercie we Lwowie, wobec entuzjastycznego przyjęcia, zespół dał jeszcze dwa koncerty.

Następne występy „Śląska“ odbędą się w Odessie i Kijowie.

Z procesu o zamach stanu

KAIR
Główny oskarżony w procesie o zamach stanu w Kairze — b. generał brygady Alef Nasser odmówił przyznania się do winy. Akt oskarżenia zarzuca mu, że był on przywódcą spisku.

VI dzień procesu Władysława Hartmana

„Spowiedź“ Urasińskiego

dziełowe. Pierwsze niepowodzenie spotkało go dopiero przy wymianie legitymacji partyjnych w 1948 roku, kiedy musiał się tłumaczyć, dlaczego wystąpił z PPR. Wytworzyła się wokół niego podobno atmosfera nieufności, chyba nie dość silna, skoro na IV roku studiów zaczął pracować w organach powołanych do ścigania przestępców.

Wybierający kandydatów na sędziów i prokuratorów delegacji z Warszawy dali mu nakaz pracy w prokuraturze. To był początek końca. Człowiek o przeciętnej mentalności został skierowany najpierw do prokuratury wojewódzkiej, później powiatowej w Nowej Hucie, gdzie po raz pierwszy zetknął się z Hartmanem. Podobno bronili się przed odpowiedzialnymi funkcjami, ale zawsze potrafiono mu wytłumaczyć, że „prokuratorami kierują ludzie po półrocznych kursach, więc on, człowiek z wyższym wykształceniem potrafi lepiej to zrobić“.

Mimo lojalności, Urasińskiego znowu spotkały niepowodzenia. Oskarżono go o wypuszczenie na wolność niejaki-

go Mackały, zwolnionego przez innego prokuratora o podobnym nazwisku Rasiński. Guw później w tajnym procesie ks. Barana, zażądał dla oskarżonego sprawiedliwej kary, naraził się na nieprzychylność ówczesnych władz. W końcu „wylądował“ w Miechowie, gdzie też postarał się o posadę dla zwolnionego tymczasem Hartmana.

Dopiero w kwietniu 1953 roku Urasiński doznał się nagrody za swoją postawę. Na wniosek Prokuratury Generalnej mianowano go prokuratorem miasta Krakowa. Przed paroma dniami Hartman mówił o swojej chwalebnej pracy w tej instytucji, teraz znowu Urasiński powtórzył ją w jej to samo. Żaden opis nie odda jego słów, tu potrzebny jest cytat: „W prokuraturze zastałem ciężki stan — mówi Urasiński — Starzy odchodzili, młode kadry dopiero rosły. Mimo trudności, jakoś dawałem sobie radę. Dzisiaj nie ma się uznania dla wysiłku, jaki włożyłem, by prokuratura krakowska spełniała swoje zadanie. Są natomiast pomówienia, że jestem

przestępcą. Jak powiedziałem, przestępcą nie jestem“.

I tu zaczyna się właśnie historia prokuratora Urasińskiego i jego „złego ducha“, nieuczciwego przyjaciela Hartmana. Urasiński miał jakiś dług wdzięczności wobec Hartmana za poparcie prośby o awans i ofiarowanie jakiegoś lekarstwa. Kiedy więc Hartman prosił o zwolnienie i aresztu rzekomej znajomej Honoraty Bilskiej, prokurator obiecał, że zbada sprawę. Wkrótce rzeczywistość przegładła akta i znalazłszy podstawy do uchylenia aresztu, zwolnił Bilską.

Nieco później Hartman znowu prosił o zwolnienie dalszych domniemyanych znajomych, w rzeczywistości swoich klientów — Deja, Gaidy i Sybilli Romek, za co podobno obiecywano mu posadę radcy prawnego w Centrali Odpadków Użytkowych. We wszystkich tych sprawach Urasiński znajdował podstawę prawną do uchylenia aresztu i spełnił prośby przyjaciela. Wreszcie jednak zniecierpliwiony zapytał: „Dlaczego masz tak dużo znajomych, którzy siedzą w więzieniu“, wtedy Hart-

Zbrodnia pleszewska

Wstrząsające wrażenie wywołało pojawienie się na sali sądowej plutonowego MO — ofiary zbrodniczego napadu

W drugim dniu rozprawy 21 bm. sąd w Kaliszu otworzył postępowanie dowodowe. Zeznania tego dnia złożyło 42 świadków.

Sw. R. Lusiak — ekspedientka obrabowanego sklepu GS w Jedlicu rozpoznała towary skradzione ze sklepu, a później znalezione u Bartosika.

Wstrząsające wrażenie na zebranych wywarło pojawienie się na sali św. S. Grzesiaka — funkcjonariusza MO, który w grudniu ub. r. napadnięty został z nienacka przez osk. Grzesia i w bestialski sposób zamaltretowany na szosie pod Góluchohem. Oskarżony zrabował mu wówczas pistolet. 28-letni plutonowy Grzesiak, chodzący przy pomocy laski, czyni wrażenie starca. Silne bowiem ciosy w głowę, otrzymane wówczas, spowodowały całkowite sparaliżowanie lewej nogi i częściowy paraliż prawej ręki.

Zatakowany przez rój pszczoł ledwie uszedł z życiem

Niecodzienna przygoda wydarzyła się przewodniczącemu spółdzielni w Sulejowie pow. Leszno. Wracając z punktu skupu w Lesznie, został on zaatakowany przez rój pszczoł. Owady obsiadły konie i woźnice, którym z trudem udało się uciec przed napastnikami. Woźnicy, mimo odniesionych obrażeń — nie zagraża niebezpieczeństwem. Natomiast oba pokłute konie zdechły.

Co słycać

W »cieśninie węgorskiej«

Wichura, szalejąca przeszło dwie doby w rejonie Aalesund, skomplikowała prace polskich ratowników okrętowych.

Niezwykle utrudnione było manipulowanie grubymi linami stalowymi łączącymi zatopione pontony ze statkiem „Światowid“, rzucanym przez wysoka fale.

Temperatura spadła do 10 stopni. Niemal nieprzerwanie od niedzielnego wieczoru trwa ulewa, zaś wysoka fala spowodowała ubiegłej nocy zawieszenie normalnej komunikacji motorówka między trzema statkami, stojącymi pod polską walerą na wodach fiordu Walderhaug a miastem Aalesund.

Sw. stwierdza, że natychmiast stracił przytomność i trudno mu rozpoznać napastnika. W czasie konfrontacji osk. Grześ rozpoznaje swoją ofiarę i potwierdza okoliczności dokonania napadu.

Poruszenie obecnych na rozprawie wywołuje zeznanie żony zamordowanego kierowcy J. Olejniczaka — Weroniki, która stwierdza, że oskarżony pozbawił życia ojca czworga dzieci.

Dziś sąd przesłucha dalszych świadków.

Co przewiduje umowa zawarta z „Care“

W czasie pobytu w Warszawie maczelnego dyrektora Kooperatywy dla amerykańskich przewlek do różnych krajów — CARE p. R. W. Reutera, zakończono rozmowy, prowadzone od pewnego czasu przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej z przedstawicielami tej organizacji.

Na podstawie umowy, zawartej 21 bm., CARE od września br. przystąpi do nadsyłania w uzgodnieniu z Min. Pracy i Opieki Społ., — pewnej ilości przedmiotów z zaopatrzenia technicznego, pomocy naukowych, narzędzi rolniczych, zestawów narzędzi i maszyn dla warsztatów rzemieślniczych i chałupniczych oraz niektórych środków medycznych i innych artykułów.

Mistrzostwa brydżowe Europy

Nasi brydżyści remisują z drużyną szwedzką

Polska reprezentacja brydżowa odniosła swój pierwszy sukces na mistrzostwach brydżowych Europy. W pierwszym spotkaniu zremisowała ze znakomitą drużyną szwedzką — drużyną, która na ubiegłych mistrzostwach Europy w Sztokholmie zajęła 6 miejsce.

Dobrze notowana drużyna Islandii pokonała dziś zdecydowanie naszą reprezentację w stosunku 55:38 (23:11). Nasi „chłopcy“ nie zachycili a czasami grali wręcz źle.

W spotkaniu tym grali Różecki — Krzymuski oraz w pierwszej połowie Niedźwiecki — Wieczorkiewicz a w drugiej Czeakański — Towiński.

W czasie 2 rundy doszło do nie lada sensacji — kandydat na mistrza Europy Francja przegrała z rewelacyjnym w tym roku zespołem Norwegii w stosunku 69:40!

Polska po 2 rundzie z 9 miejsca spadła na 12 miejsce.

Krajowa Loteria Pieniężna (Drugie ciągnięcie IV rzutu w dniu 21 bm.)

30.000 zł nr 86671
25.000 zł nr 83107
20.000 zł nr nr 17281 62975 129257
10.000 zł nr nr 4482 85798 129277
5.000 zł nr nr 8917 14123 30858
55471 73633 93199 100591 101046 101104 117902
2.000 zł nr nr 6367 7827 11666 22222
20446 27039 28774 28930 33466 34598
36518 46848 51389 52324 57513 73512
75429 81693 89749 89793 92203 94798
103330 107771 116356 117876 123341
133592 135439
1.000 zł nr nr 678 1617 2269 2431
3275 3929 4229 4394 5474 7381 7403
8581 9614 11126 13742 14628 14659 16807
16855 17838 17920 18197 18546 19076
20671 21307 23466 24802 25312 26146
26159 28582 28626 30274 30926 31765
32496 33073 33157 34090 35379 35592
36710 37611 40364 41015 41159 41503
42699 43284 44404 44887 45101 46574

W. KAIDER



Nazywa się A-DOLF. Jego właściciele zgłosili go na koci konkurs piękności w Luksemburgu. Niestety, kotek nie dostał zaszczytu uczestniczenia w nim. Jury uznało bowiem, że nie ma on w sobie nic z kociej łagodności, a wręcz przeciwnie — ma wygląd złośliwca. Tak więc pechowy kotek — śmiało można powiedzieć — cierpi za winy nie popełnione — za wygląd.

Gdy w szóstym dniu procesu Chachłowski skończył odpowiadać na pytania stron, miejsce przed trybunałem zajął Adam Urasiński. Na ogół spodziewano się w jego zeznaniach rewelacji, ale b. prokurator miasta i powiatu krakowskiego zawiódł te nadzieje. Na pytanie, czy przyznaje się do winy, odpowiedział przecząco. Wprawdzie przyznał, że niektóre fakty zawarte w akcie oskarżenia są prawdziwe, ale stanowczo odciągnął się od zarzutu pobierania łapówek.

Mówiąc o swoim losie sam się wzruszył, sięgnął nawet po chusteczkę, ale nikt na sali nie okazał mu współczucia. Bo jakże współczuć, gdy w zeznaniach oskarżonego tani sentymentalizm miesza się z „dętą dretwą mową“. B. prokurator trzącał w czułe struny, gdy mówił o swoim dzieciństwie, aresztowaniu ojca, ciężkiej pracy w fabryce i przybieraniu junacką pozę, kiedy opowiadał o swojej pracy społecznej i piastowanych funkcjach.

Karierę zrobił błyskawicznie, chociaż nie zawsze cechowała go konsekwencja. W 1945 roku wstąpił do PPR, by wkrótce się przekonać, że jego miejsce jest w PPS. Pełnił wysokie stanowiska w OMTUR, wreszcie na UJ gdzie — jak powiedział z dumą — połączył cztery organizacje mło-

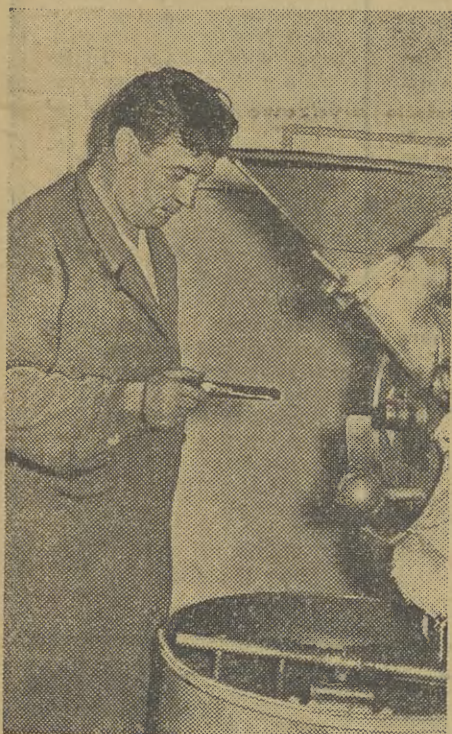
Dobra kawa nie jest zła...



...a we „Floriance” całkiem... całkiem... — zwierzyła się ostatnio reporterowi „Echa” p. Ewa Szydłowska fanatyczna wprost wielbicielka jak sama mówi o sobie, turckiego „napoju”. Gdzie leży przyczyna tej nady — i nie — spodziewanej przemiany osławionej w kraju i za granicą krakowskiej lury nie przypominającej jeszcze do niedawna ni w smaku, ni w kolorze tego boskiego nektaru jakim dla smakoszy jest prawdziwa kawa. Zadwołona mina p. Ewy jest chyba wystarczającym świadectwem jakości kawy w „Floriance”. Ale czy zdanie p. Ewy pokrywa się całkowicie z prawdą oszczędzić zapewne Wy sami miłośnicy mokka.



Gdzie leży przyczyna tej raptownej zmiany jakości kawy w krakowskich kawiarniach. W tym, że od kilku już tygodni zaczęły one otrzymywać świeżutką, prosto z pieca, pięknie „przyrumienioną”, taką jak na naszym zdjęciu aromatyczną kawę o której pełną doskonałość stara się p. Bronisław z krakowskiej palarni kawy założonej przez KZG Kawiarnie przy ul. Floriańskiej.



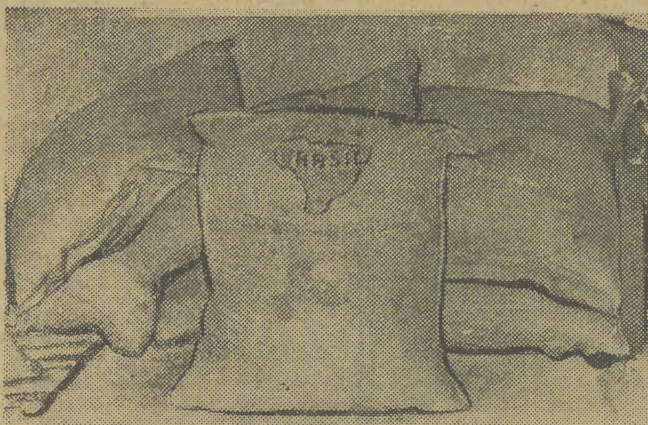
Dobrze upalić surową kawę, to nie taka prosta sprawa jakby się nam wydawało. Wędrując do kotła surowiec trzeba palić raz dłużej, raz krócej, ale od tego właśnie jest p. Bronisław, jego problem i jego nos!



Mieszkańcy Zakopanego podziwiają wybitne dzieła malarstwa polskiego

Z inicjatywy zakopiańskiego oddziału Centralnego Biura Wystaw Artystycznych została otwarta w stolicy Tatr wystawa pt. „Malarstwo polskie XIX wieku”. Zgromadzono na niej ponad 70 dzieł najwybitniejszych malarzy tego okresu. Wśród eksponowanych obrazów znajdują się mało na ogół znane prace: O. Boznańskiej, J. Brandta, M. Gottlieba, A. Grottgera, J. Malczewskiego, L. Wyczółkowskiego i wielu innych mistrzów pędzla.

Należy podkreślić, że wystawa ta doszła do skutku dzięki wyjątkowo społecznej postawie wielkiego miłośnika sztuki inż. Tadeusza Litwińskiego, który zgodził się udostępnić szerokiej publiczności swoje cenne zbiory. Wystawa cieszy się olbrzymim powodzeniem.



— Tak worek po worku 120 do 150 kg dziennie naprawdęszej „brazyliański” wędruje z podręcznego magazynu p. Bronisława —



...najpierw do pieca, potem do wiadra, później do expressów w kawiarniach, by w końcu delectować podniebienia krakowskich smakoszy. Fot. i tekst J. Lewicki

Amerykański archeolog Muses odkrył i okradł grób faraona

Policja w ostatniej chwili ujęła aferażystę

W nocy 21 czerwca br. amerykański archeolog Charles Arthur Muses wsiadł właśnie do samolotu, który za chwilę miał odlecieć z Kairu do Nowego Jorku, kiedy nadbiegło kilku egipskich policjantów, by zatrzymać archeologa. Jego cztery walizki znajdowały się już w samolocie. Na szczęście policja zdążyła na czas i zaopiekowała się nimi... Samolot odleciał bez Musesa i jego cennego — jak się później okazało — ładunku. Muses został aresztowany. Zarzucano mu usiłowanie przewiezienia do Ameryki przedmiotów o wielkiej wartości archeologicznej, które skradł bawiąc w Egipcie w celach poszukiwawczych.

Muses przyjechał do Egiptu z amerykańską wyprawą archeologiczną, która przez trzy miesiące zajmowała się poszukiwaniami na pustyni na południe od Kairu. Wraz z grupą archeologów amerykańskich współpracowali eksperci egipscy. Na miejscu w którym przez wiele lat poszukiwano bez żadnego rezultatu ekspedycja odkryła podziemne korytarze mieszczące się w wnętrzu 81 piramidy. Piramida ta została wzniesiona 7400 lat temu, niestety nie można jej było dotąd odnaleźć, ponieważ była zasypana piaskiem. Według wiadomości jakie napływają w związku z aresztowaniem Musesa napotkał on na podziemny chodnik długości kilkudziesięciu metrów i tym chodnikiem doszedł do czterech podziemnych sal. W jednej z nich znalazł sarkofag jednego z faraonów. To było wielkie i niecodzienne odkrycie. Prawdziwa sensacja naukowa.

Muses w dalszym ciągu poszukiwał... Czuł, że natrafił na coś rewelacyjnego. Swoim towarzyszom zaś powiedział, że sarkofag nie przedstawia żadnej wartości, ponieważ nie ma na nim żadnych napisów, a skarby, jakie się tam mogły znajdować, już dawno ktoś wywiózł, stwierdził, że w sarkofagu znalazł tylko kilka waz bez większego znaczenia. Ważny te oddał znanemu egipskiemu archeologowi Selimowi. Hasanowi, po czym oddał się do swojej willi, oświadczając że z powodu choroby będzie przez kilka dni nieobecny przy poszukiwaniach.

Selim Hasan oglądając wazy zauważył na nich hieroglify, które bardzo łatwo rozszyfrował (jest wybitnym specjalistą w tej dziedzinie) i w ten sposób stwierdził, że piramida i sarkofag pochodzą z okresu XIII dynastii faraonów. Hieroglify — były po prostu spisem przedmiotów, które zostały umieszczone w sarkofagu faraona. Selim Hasan udał się zaraz do podziemnej sali, gdzie znajdował się sarkofag, aby stwierdzić istoty stan rzeczy. Jednak przedmiotów jakie figurowały w spisie nie znalazł. Wtedy zrodziło się u niego podejrzenie — czy to aby nie Muses? Niezwłocznie udał się do willi Musesa, ale nie zastał go w domu. Nie było go też w obozie ekspedycji amerykańskiej. Tam powiedziano Hasanowi, że Muses wyjechał. To jeszcze bardziej utwierdziło egipskiego archeologa w podejrzeniach. Powiadomił o tym policję i Muses jeszcze przed opuszczeniem Kairu znalazł się w rękach policji. W walizkach, które miał przy sobie Muses, znajdowały się przedmioty z grobowca o bardzo wielkiej wartości. Selim Hasan obecny przy rewizji waliz, orzekł, że są to przedmioty bezcennej wartości i o wielkiej doniosłości naukowej. Policja jednak nie poprzestała na tym... Natychmiast przeprowadzono rewizję willi Musesa... W willi w której mieszkał Muses, znaleziono większą ilość dolarów. Znaleziono również rewolwer, na który Muses nie miał zezwolenia. Przy rewizji obecny był konsul amerykański i Muses, którego policja zabrała z sobą. Pod wpływem przemęczenia psychicznego i szybko po sobie następujących wypadków Muses dostał szoku nerwowego, po czym przewieziono go do szpitala. Po krótkim pobycie w szpitalu Muses znalazł się w więzieniu. Z początku twierdził, że przedmioty, jakie znaleziono u niego kupił od pewnych Egipcjan, których nazwisk nie zna.

— Tak, oczywiście! Ale co trzeba robić? — No, przede wszystkim poznać sztukę. Przeczytam ją panu. — Poszedłem do niego. Odprawił wszystkich przyjaciół i zaczął czytać. Jak mi się podobała jego sztuka? Oczywiście byłem ośniony. Gdy po przeczytaniu pierwszego aktu kazał mi iść do domu wyznaczając termin następnej wizyty, wybiegłem na ulicę skacząc i wykrzykując: „Ależ to niemożliwe!” Po ośmiu dniach przeczytał mi następne dwa akty. Przez cały czas lektury widziałem, że Cocteau tak się zachowywał jakby czytał przed jakimś znanym krytykiem. Mój Boże! Biedny, głupi smarkacz, nie posiadający w tej dziedzinie podstawowych wiadomości miał być sędzią sztuki genialnego artysty! Najgorsze jednak było to, że

ses miał w walizkach podwójne dna i w ten sposób wynosił kosztowności z grobowca. W jaki sposób Muses dokonał kradzieży? Czy do grobowca wchodził sam?

Wiadomo, że oprócz Selima Hasana wraz z ekspedycją amerykańską współpracował również zw. w archeolog egipski Sani Gabra. W czasie przesłuchania egipscy uczeni stwierdzili, że przedmioty zabrane Musesowi zostały naprawdę znalezione w grobowcu, który odkryto na kilka dni przed usiłowaniami wyjazdu Musesa do Nowego Jorku. Hasan i Gabra twierdzą nadto, że Amerykanin w sposób bardzo chytry unikał świadków przy wychochodzeniu z podziemi. Bardzo możliwe, że on pierwszy dostał się do podziemi, był tam dość długo, by obrabować sarkofag i skradzione przedmioty wynieść.

Powstała również inna wersja: Charles Arthur Muses — to spirytysta. To jest jego pasja i tylko dlatego poświęcił się archeologii. Przyjechał do Egiptu w poszukiwaniu starych dokumentów o egipskiej magii.

Stwierdzono, że Muses nie działał sam. Współpracowała z nim bez przerwy jakaś bogata Amerykanka, która mieszkała razem z nim w willi. Była to miss Honel, właścicielka domu publicznego „Filk Wings” w Colorado. Oboje z Musesem należeli do związku spirytystycznego. W willi zamieszkałej przez tę parę znaleziono dość poszak, aby stwierdzić, że to było głównym celem ich poszukiwań. Okazało się, że miss Honel finansowała to ryzykowne przedsięwzięcie. Muses i miss Honel wierzyli, że znajdują w sarkofagu dokumenty dotyczące egipskiej magii.

Pewna szkoła spirytystyczna, którą założył baron Varill kontynuuje klasyczną naukę i koncentruje swoje poszukiwania na grobowcach faraonów. Właśnie Muses i miss Honel są wychowankami tejże szkoły.

To jest wersja, którą podają zagraniczni dziennikarze znajdujący się w Kairze. Jednak faktem niezaprzeczalnym jest to, że Muses chciał obrabować Egipt z tych bezcennej wartości skarbów znalezionych w sarkofagu znajdującej się w podziemiach 81-ej piramidy.

Opracował wg „Wjesnika U Srijedu”

A. Jankowicz

Dzisiejszy numer wykonał zespół drukarski w składzie:

metrapaź: Antoni Paździor — tytułarze: Karol Buczyński, Adam Pieczara, Stanisław Krupa Red. techn. K. Kwinta

Na srebrnym ekranie gwiazd

Wspomnienie Jean Marais (III)

Przyznać muszę, że wcale nie brałem na poważnie tej całej historii z wystawieniem „Edypa” przez młodych aktorów, ale pójdź — poszedłem. Byłem wierny mojej idée fixe: „za wszelką cenę muszę dublować Jean-Pierre Aumont!” Reżyser Dulin z kantu ofiarował mi rolę... Edypa. Jednakże moim kolegom tego rodzaju wybór był bardzo nie w smak. Poszli do Cocteau i powiedzieli „On jest nie nasz — to facet z innych kursów”. Cocteau zgodził się i dano mi rolę chóru. Edyp czy chór — wszystko jedno byle grać w sztuce Cocteau! Przecież i tak będę, na pewno będę dublował Jean-Pierre Aumont! Zaczęły się próby. Ciężkie trzy miesiące prób. Jak dziecko uczyć się mówić, tak jak życzy sobie tego Cocteau. Powtarzam po nim całymi zdaniem. Małpuję jego intonację głosu. Słucham jak urzeczony. Częstokroć język staje mi kołkiem. Napraw-

dę, uczyć się mówić... Strasznie śmiesznie musiały wyglądać te próby nieporadnych szczeniaków z aktorskiego klanu dyrgowanych przez samego Cocteau. Włożyliśmy w nie tyle entuzjazmu, tyle serca i odwagi. Tak, niewątpliwie dużo trzeba było męć odwagi by pchać się przed oczy Cocteau — można to nazwać nawet tupetem. Jednak i to miało swoje granice. Przez kilka miesięcy prób nie ośmieliłem się bezpośrednio zagadać do wielkiego dramaturga. I jak to w tym przysłowiu z górą i Mahometem. Cocteau pierwszy podszedł do mnie i powiedział:

— Jean-Pierre Aumont ma grać w mojej sztuce, którą wystawiam w Oeuvre w październiku. Należy pozawierać kontrakty filmowe przezskadzają mu. Czy nie zechciałby Pan wziąć jego roli?

Olśniony, zupełnie nie wierząc w realność sytuacji, od-

powiedziałem jak patentowany idiota:

— Tak, oczywiście! Ale co trzeba robić?

— No, przede wszystkim poznać sztukę. Przeczytam ją panu.

— Poszedłem do niego. Odprawił wszystkich przyjaciół i zaczął czytać. Jak mi się podobała jego sztuka? Oczywiście byłem ośniony. Gdy po przeczytaniu pierwszego aktu kazał mi iść do domu wyznaczając termin następnej wizyty, wybiegłem na ulicę skacząc i wykrzykując: „Ależ to niemożliwe!” Po ośmiu dniach przeczytał mi następne dwa akty. Przez cały czas lektury widziałem, że Cocteau tak się zachowywał jakby czytał przed jakimś znanym krytykiem. Mój Boże! Biedny, głupi smarkacz, nie posiadający w tej dziedzinie podstawowych wiadomości miał być sędzią sztuki genialnego artysty! Najgorsze jednak było to, że

zachwył swój wyrażać musiałem słowami strasznie już zużyтыми a często nadużywanymi: „Wspaniałe, cudowne uroczę, jestem olśniony, że będę mógł to grać itp.” W istocie zaś, strasznie się bałem. Na domiar złego, mimo wyboru Cocteau, czekał mnie jeszcze egzamin przed dyrektorką Oeuvre, Paulette Pax.

Na egzamin wybrałem scenę z „Nie igra się z miłością”. Replikowała mi ta brzydka dziewczyna, która przyszła do mnie ongiś za kulisy i powiedziała o możliwościach grania w Edypie. Była to osoba obdarzona niewątpliwym talentem. W czasie mego egzaminu prawdopodobnie zauważyło to po raz pierwszy. Na sali zaczęto szeptać. Strasznie mi to przeszkadzało, aż wrzeszcząc zacząłem mówić w agresywnym tonie. Byłem już do tego tonu przyzwyczajony. Co wieczór w teatrze Antoine, występując w „Królu Edypie” musiałem walczyć z publicznością. Mój kostium złożony z bandaży opasujących mi ciało, był zawsze powodem śmiechów i kpin widowni. W bardzo niewygodnej pozycji, zainstalowanymi jeszcze przed zapaleniem (dalszy ciąg na str. 4)

Nad pięknym, modrym Bałtykiem

Pisze Jaś do Kasi:
„Jestem teraz na wsi.
Jest tu Bryś kudłaty,
kolek w żółte łaty,
cielaczek z obórki,
kogucik i kurki”.

Proszę wybaczyć to motto ze „Swierszczyka”: ostatecznie mogłoby równie dobrze patronować wszelkim tego rodzaju relacjom dziennikarskim — facet przyjeżdża, ogląda i pisze co mu wpadło w oko. Jeśli np. przyjedzie do Krakowa i spotka przed dworcem pijaka, pisze, że to miasto pijaków, jeśli spotka mnie — pisze, że to miasto abstynentów. Trudno. W każdym razie za jedno, w przeciwieństwie do Jasia, gwarantuję: za tydzień na pewno już... nie napiszę.

A więc udało mi się zdobyć skierowanie na czasy wędrownie PTTK i FWP, polegające na tym, że co trzy dni turnus przelotowy do innej miejscowości. Zaczęliśmy od Darłowa. W schronisku trzęsącym się od hałasu (orkiestra + pijany marynarz) przyjął nas portier, również pijany, bo przez kwadrans nie mogąc zrozumieć czego chcemy. Pokój dostaliśmy podobno najlepszy w całym schronisku, co nie przeszkodziło, że po trzech dniach nawet książki zamokły od wilgoci. Szczególnych atrakcji dostarczył jednak obiad: pech chciał, że kelnerka bardzo się obraziła o zwrocenie jej cichutko uwagi... Omijała mnie teraz systematycznie tak, że przez salę jadalną przesunęły się cztery „zmiany” gości a ja dalej siedziałem. Nie pomógł awantury z prywatnym dzierżawcą restauracji, książki zażaleń oczywiście nie otrzymałem i o 17.15 zrezygnowałem z obiadu na co odpowiedziano mi „bez łaski!”...

No cóż, wzięli mnie głodem... Trzeba bowiem wiedzieć, że w Darłowie nie ma więcej żadnej restauracji ani baru miasteczka. Poszedłem więc do Darłowa (4 km) gdzie o 18.15 zjadłem pół kg gruszek i 2 ciastka.

Darłówek ma zresztą dwie piękne plaże, a że na nich pustawo wcale się nie dziwię — jeść też trzeba. Niezależnie od tego serdeczną wdzięczność należą się WRN z Koszalina, która odmówiła zezwolenia na wydawanie „obiadów domowych” kierując się chwalebą chęcią walki ze spekulacją.

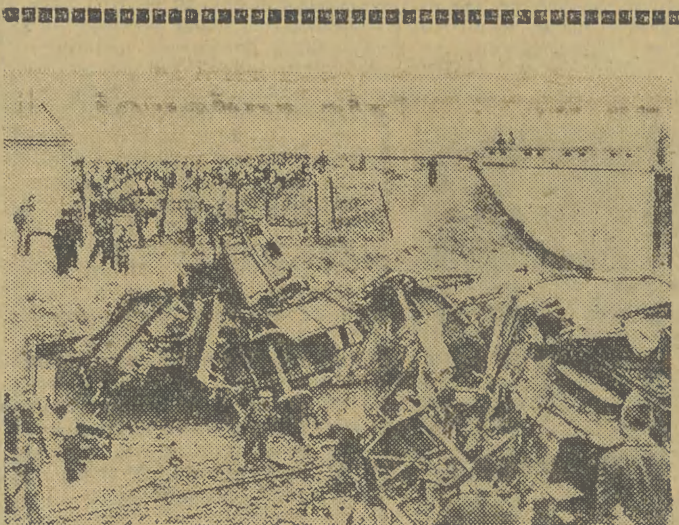
Potem byłem w Uście. Ludzie w schronisku przyjemniejsi, za to do osady jakoś nie mogłem nabrać sentymentu — zbyt przypomina miasto swoich fabryczkami, portem, gęstą zabudową. Dodatkowym źródłem niechęci mogą być głosniki, skrzęzące wszędzie — na plaży, na ulicy, w parku, w bestialski sposób niweczące wartości wypoczynku. Za to za-

opatrzenie jest wcale niezłe, można sobie potaćzyć bez pijaków. Z historii wczasowych muszę odnotować grubszą awanturę wywołaną przez dwie pełne wigoru panie z Krakowa, które za wszelką cenę chciały we dwójkę okupować 3-osobowy pokój. Dyskrecja nie pozwoliła mi jednak wyjawiać źródła tak niezwykłej w wieku lat, hm, trzydziestu, skłonności do życia samotnego. Awanturę zresztą zażegnano, skończyło się na paru „wiązańkach”, do rekolekcji nie doszło.

Leba powinna mieć w herbie mamę z dzieckiem. Oczywiście mamę zażywną, w ciuchach, z dobrze wypchanym portfelem. Tutaj bowiem koncentrują się nadmorskie czasy prywatno-rodzinne (jest tylko jeden dom FWP, dawny pałac w Góringu). Atmosfera jest więc tu nieco „ciotkowata”, ale za to spokojna, sprzyjająca wypoczynkowi. Pewnego razu grupa młodzieży postanowiła widać „rozruszać” to wszystko, bo przed wieczorem, ni w pięć ni w dziewięć zjawiała się na plaży poprzebierana i wysmarowana saszami jak na podręcznym balu maskowym. Zbiegowisko zrobiło się, owszem, a ktoś z turnusu czeskiego prosił żeby pokazać jak się tańczy rock and roll.

— A u was jak ktoś zatańczy, to idzie do paki? — odezwał się z tłumu jakiś dowcipniś, nie rozumiejący specyfiki własnej drogi do socjalizmu w każdym kraju.

„Przebieierający” postanowili więc pokazać naszą zdobycz taneczna. Znalazła się gitara, w środek koła wkroczyła para tancerzy. Na fachową, choć wygłoszoną przez tancerkę półgłosnym komendę „rockiem” — on usiłował poderwać ją do góry, ale bez rezultatu. Za drugim razem jej osoba wałęsała o ziemię, aż zagrzmiało — i na tym zakończył się występ



Na dworcu Villaverde pod Madrytem pociąg wojskowy zdurzył się z lokomotywą. 22 osoby poniosły śmierć w katastrofie, 68 — zostało rannych. Fot. — CAF

taneczny na plaży, a zarazem próba ożywienia sennej Leby.

Parę słów należy się osobno prywatnemu barowi rybnemu. Czy uwierzycie, że pewnego dnia widziałem tu z 40 osób oczekujących na miejsce przy stoliku po to, by zjeść — smażonego dorsza? Jednocześnie w gospodzie „Samopomocy” wśród chmury ożywionych much krzątają się dwie sennie jak muchy kelnerki i pomimo niewielkiej frekwencji nie mogą nadażyć. Powody tych różnic są jasne: w prywatnym barze obsługa jest błyskawiczna, a jedzenie smaczne. Czyż muszę dodawać, że różne komisje wszelkimi sposobami starają się utracić jedyny solidny lokal? Byłem także w Sopocie. Jeśli z ulgą stąd wyjeżdżałem, to dlatego, że miałem brudne spodnie, zmiętą koszulę, nie miałem natomiast

Rekord świata

Balon na wysokości 31 tys. m

Major David Simons wyładował wczoraj szczęśliwie po 32-godzinnej podróży podniebnej olbrzymim balonem z polietylenu. Miejscem lądowania: północna Dakota. (Balon zszedł z lekka na północno-wschód i nie lądował w pobliżu Miles City w stanie Montana, jak to przewidywano poprzednio).

Lot Simonsa zakończył się pełnym sukcesem. Połcił on rekord świata o 12.828 metrów, należący dotychczas do kapitana J. Kittingera, sam wzbijając się ostatecznie na wysokość 31 tys. metrów.

ani lustrzanych okularów przeciwsłonecznych za 250 zł, ani wdzianka w kolorowe ciapki, ani żadnej rzeczy, która pozwoliłaby dorównać poziomowi tego europejskiego miasta.

Tak, tutaj sprawa tzw. styku może napawać tylko bezwartościowym optymizmem. Rewia samochodów z literą „H” — olśniewająca. Każdy nowopieczony posiadacz „Fiata” przyjeżdża go tu zaprezentować (nie przypuszczając zresztą, że zginie w tłumie efektywniejszych zachodnich aut).

Zadziwiająca jest w dodatku staranność, z jaką dba się o wygodę tych, których stać na Sopot. Czy to w ramach letniego „dreningu” spekulantów, o którym pisała w „Szpilkach” Grodzieńska — nie wiem. W każdym razie kiełbasa będąca w Lebie niezmiernie ceną zdobyczą (podobnie jak bulki i masło) tutaj traktowana jest ze specjalną pogardą.

Nie należy jednak poddawać się depresji. Do Sopotu jeździ też a jakże, i świat pracy. Najlepszym dowodem może być to, że był tu nawet niżej podpisany.

TADEUSZ ROBAK

OGŁOSZENIE

MIĘSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNIKACYJNE

przypomina, że na podstawie uchwały nr 117 z dn. 25. VI. 1957 r. Rady Narodowej m. Krakowa:

1) z dniem 1 września br. **zniesione zostały przejazdy rezerwowe w ilości 10-tu przy bil. mies. ulg. pracowniczych i od 1. IX. 1957 r. bilet ten uprawnia tylko do 2 przejazdów dziennie tj. jeden przejazd do pracy i jeden z pracy. Cena tego biletu pozostaje bez zmiany tj. 10.50;**

2) z dniem 1 września wprowadza się **nowy bilet miesięczny ulgowy, ramkowy, dla pracujących, bez ograniczenia ilości przejazdów w cenie:**

- a) na jedną linię tramwajową lub autobusową zł 20,
- b) na dwie linie tramwajowe lub autobusowe zł 22,
- c) na trzy linie tramwajowe lub autobusowe zł 25.

Legitymacje do tych biletów wydawane będą w ramach stylonowych za zwrotem kosztów tj. w wysokości zł 4.50.

Ramki te zabezpieczą trwałość legitymacji, które w związku z tym nie będą wymieniane co roku lecz jedynie w wypadku zmiany miejsca pracy względnie miejsca zamieszkania, co również wpłynie na sprawniejsze zaopatrzenie pracujących w bilety.

Ramka jest tak wykonana, że mieścić się będzie w niej także bilet na dany miesiąc bez naruszenia plomby zamkniętej legitymacji.

Bilet ramkowy ważny będzie **tylko w porze dziennej** tj. od godz. 5-tej do 23-ciej.

W razie uszkodzenia plomby zainteresowani winni zwracać się do Biur Sprzedaży Biletów o założenie nowej.

Zasady wydawania biletów ramkowych są takie same jak dla biletów 70-przejazdowych tj. zamówienie na liście zbiorowej z tym, że na liście zbiorowej należy wypełnić wszystkie rubryki dokładnie. Legitymacji w ramach do zamówień biletów na miesiąc następnego, dołączając nie trzeba z wyjątkiem kiedy zajdzie konieczność zmiany linii przejazdu. Nowe bilety winny być wypełnione na stronie drugiej przez pasażera czytelnie.

(dokończenie ze str. 3)
reflektorów na proscenium, mówiłem monolog jednoosobowego chóru. Właściwie miałem być mówiącym posągiem, jednakże, gdy w czasie mojej kwestii rozlegały się na widowni owe fatalne śmichy-chichy, odwracałem głowę i mówiłem wprost do publiczności, obrzucając ludzi straszliwie, pogardliwym i złowrogim spojrzeniem. Mówiłem z nieukrywaną złością. Sala cichła, ale ja gadałem swoje dalej na tym samym tonie. W ten sposób biłem się o Edypa. Teraz więc też, na owym egzaminie postanowiłem się bić. Tym razem już o siebie. Ni w wygranej. Koledzy ucichli. Ale to było trudniejsze niż ze zwykłą publicznością.

W owym czasie właśnie, moja wdzięczność do Jean Cocteau zaczęła się przeradzać w spontaniczną i prawdziwą przyjaźń. Nie wiedziałem jak mu ją ofiarować. I znów on pierwszy poprosił mnie o nią. Ja i taki wielki człowiek! Przyjaźń powinna być wymiana, a cóż ja mu mogłem ofiarować? Sam korzystałem bardzo wiele. Załowałem coraz bardziej, że nigdy nie kochałem nauki. Od tego właśnie

okresu datuje się charakterystyczne już dla mnie ugrzecznienie. Uśmiechem i dobrymi manierami starałem się nadrobić brak w mojej edukacji. Tą też bronią walczyłem z kolegami debiutującymi ze mną w „Królu Edypie”, a którzy nie mogli strawić mojego engagement do nowej sztuki Cocteau — „Ryccerze Okrągłego Stołu”.

A dla mnie ta sztuka to było spełnienie nierealnych, za rozumiałych marzeń. Zaczęły się próby. Moja rola Galaa — palce lizać! Przez cały pierwszy akt mówi się o moim przybyciu, gdy wreszcie wchodzi rozlega się dźwięk fanfar! Cóż więcej może być przyjemniejszego! Kostium do tej roli miałem wspaniały: biały haftowany złotem. Według wskazówek Cocteau miałem wejść patrzeć wprost i mówić swoją kwestię głosem potężnym, niczym owe fanfary oznajmiające przybycie. Łątwo powiedzieć „głosem potężnym”, ale skąd wziąć tę potęgę głosu? Na dodatek oślepiła mnie światło i peszyła nieświadomość nastroju i tonu kolegów, którzy mieli już za sobą cały akt. Z początku na próbach kwestie swa mó-

wilem, grając wiele na nutach wzruszenia ze łzami włącznie. Później na polecenie reżysera musiałem zmienić sposób gry na bardziej rycerski. Tuż przed premierą kazano mi powrócić do wzruszenia i łez. Niestety już nie mogłem. Dlatego też po premierze, jeden z krytyków napisał: „Jeśli chodzi o Jean Marais był on zaiste piękny. Ale to wszystko”.

Piękny... Nie chcę być fałszywym skromnisiem, ale nigdy nie mogłem jakoś zobaczyć tej mojej urody. Gdybym miał naprawdę klasyczną urodę to z pewnością nie narzekalby na nią, ale ja... Niestety wiem, że miałem w sobie coś co podobno było naonczas i właśnie tego czegoś serdecznie nie lubiłem. Nie znaczy to że nie uznaję piękności. Wręcz odwrotnie — cenię piękno jakie nadaje ludziom czy posągom przeżyty na ziemi czas. Jednakże mimo wszystko ta moja „uroda” była zasadniczym elementem w dość szybkiej karierze na którą prawdę mówiąc, wcale nie zasługiwałem. Z okresu „Ryccerzy Okrągłego Stołu” — pamiętam najlepiej bardzo przyjemną rozmowę z młodą dziennikarką, która a-

systemowa przy próbie generalnej, a potem przyszła zobaczyć jedno z końcowych przedstawień. Jej stwierdzenie, że zrobiłem duże postępy od premiery, sprawiło mi o wiele więcej radości niż wszystkie zachwyty na temat mej domniemanej urody.

Najpiękniejszą jednak kurtyną, która wniosła się przed moje oczy w czasie całej mojej kariery teatralnej była kurtyna Odeonu, która odsłoniła mi niezapomniany talent Yvonne de Bray. Do Odeonu zaprowadził mnie oczywiście Cocteau. Nigdy przedtem nie słyszałem o Yvonne de Bray. Od Cocteau dowiedziałem się, że jest to aktorka, która przed 20 laty wycofała się z teatru. Sztuka w której grała do chwili jej wejścia na scenę wydawała mi się fatalna. A potem? Potem byłem olśniony. Po zakończeniu Cocteau zaprowadził mnie do niej za kulisy. Marzyłem o tym by zagrać razem z nią. Mając takiego przyjaciela jak Cocteau nie było to znów zbyt trudne. Jean postanowił napisać dla nas sztukę, dla mnie i dla Yvonne de Bray. Spytał mi się jaką chciałbym być postacią. Odpowiedziałem, że chciałbym za-

Przeгляд wydawnictw

Nikifor

Nakładem Wydawnictwa Literackiego ukazała się w ostatnich dniach książka Andrzeja Banacha o Nikiforze.

Wydana jest w bardzo miłym, małym formacie, na dobrym papierze (ok. 50 re-produkcji), ze starannością, za którą Wydawnictwu Literackiemu należy się specjalne uznanie. Już sam zewnętrzny wygląd książki zachęca i zmusza do wzięcia jej w rękę, obejrzenia i... przeczytania. Jedną tylko do WL mamy pretensję: za zbyt niski nakład (3000 egz.). Nie doceniacie dobrej woli odbiorcy współczesnej twórczości artystycznej. Rezultat taki, że po jednym dniu w Krakowie książki już dostać nie można. Śmiało mogę zaryzykować twierdzenie, że 10-tysięczny nakład „Małego Nikifora” nie byłby zbyt duży na zaspokojenie zainteresowań społeczeństwa jego twórczością.

Nie roszczęć sobie żad-

nych pretensji do oceniania czy kwalifikowania, tylko ze stanowiska jednego z gromady szarych konsumentów, których zacieka-wia i zastanawia indywidualność nikiforowej twórczości stwierdzam, że przede wszystkim ucieszyła mnie ta nowa i dobra inicjatywa. Pozwała ona spodziewać się, że po „Przewodniku po Nikiforze” otrzymamy dalsze tego typu publikacje, które — tak jak ta — nauczą nas harmonijnego współżycia z współczesną twórczością plastyczną.

Znane są nam wszystkim z prywatnych dyskusji i pogawędek towarzyskich różne, nieraz zupełnie sprzeczne sady na temat twórczości Nikifora. Są jego entuzjaści, są również, może nawet liczniejsi, jego antagoniści. I jedno jest pewne. O ile książka Banacha nie potrafi pogodzić ze sobą obu grup, o tyle na pewno do jednej i do drugiej Nikifora zbliży. Z tym, że ci, co byli „przeciw” zaczęli na pewno patrzeć na niego innymi oczami. Tym, co byli „za” da zawsze miłą sercu aprobatę dotychczasowego ich osądu.

Jest jeszcze trzecia grupa. Są to szarzy, zdezorientowani, a jednak pełni najlepszej woli konsumenci sztuki, którzy „nie znają się”, nie rozumieją. Z pokorą i szacunkiem dla sztuki tak w ostatecznym, skończonym jej wyrazie, jak i dla jej poszukiwań, eksperymentów, a nawet błędów twórczych, czekają na jakiś komentarz, który by ich nauczył patrzeć na nią i ją rozumieć. Ci — a jest ich wielu — przeczytają na pewno tę małą publikację o Nikiforze z prawdziwym entuzjazmem. I tym właśnie należałoby dać takich książek więcej. I to książek tak napisanych jak ta. Po prostu, jasno, bez techniczno-recenzentkiej frazeologii. Ot, tak, jak mówi człowiek, który chce, żeby go zrozumiał człowiek, który chce rozumieć. Tacy dwaj porozumieją się na pewno.

Gdybyśmy mogli dostać do rąk więcej tego typu komentarzy jak ta mała Banacha książeczka o Nikiforze, może wtedy nasi plastycy nie musieliby narzekać na brak zrozumienia dla ich twórczości i z rozgorączczeniem uświadamiać sobie, że społeczeństwo często przechodzi obok niej obojętne i chłodne.

(mak)

Balzaka i Dostojewskiego. Aż nagle stał się cud — Cocteau przestał czytać, a zaczął pisać. Żeby kto widział jego minę jak on pisze. Istna twarz mordercy! Pamiętam powiedzenie kucharki: „Nie chciałabym się spotkać z panem w lesie, w czasie gdy ma pan natchnienie do pisania”. Tak, patrząc na Cocteau miało się, wręcz, że jest to morderca własnych przez siebie samego stwarzanych, postaci.

Po ośmiu dniach Cocteau przeczytał mi sztukę.

— No cóż, nie podoba Ci się? — Ależ skąd, oczywiście bardzo mi się podoba, przecież jest wspaniała!

— To dlaczego robisz taką ponurą minę? Cóż miałem mu powiedzieć? Sztuka była wspaniała, ale i rola przeznaczona dla mnie równie wspaniale... trudna. Byłem pewny, że nie dam rady. Z drugiej zaś strony nie mogłem zawieść pokładanych we mnie nadziei. On napisał dla mnie sztukę, ja muszę w niej grać. Ale czy choć w części potrafię wywiązać się ze swego zadania tak jak on?

Wg „Elle” napisała

BARBARA KUDREWICZ

22 Czwartek Cezarego, Hipolita SIERPNIA

Idąc ulicami KRAKOWA

W trosce o klienta

Huczne brawa należą się dyrekcji „Delikatessów” za ostatni, genialny pomysł i jego realizację. Mianowicie wykazano maksimum dobrej woli, by w pomieszczeniach przy A-B upchać jeszcze jedno stoisko... ze sprzedażą lodów.

I pomyśleć, że starania te poczyniono w trosce o szarego człowieka. Biedny, wymagowany w tłoku, oczekujący potem klient może od razu, na miejscu ochłodzić się. I to niezbyt wielkim kosztem!

(mal)

Politechnika Krakowska utrzymuje kontakty z zagranicą

W tym roku wielu pracowników Politechniki Krakowskiej skorzystało z wyjazdów zagranicznych. Częściowo były to wyjazdy służbowe, częściowo wycieczki. Wyjazdy długoterminowe mają charakter szkoleniowy i trwają od kilku miesięcy do półtora roku.

Ktoś dzielnicą najlepiej dba o swój wygląd

W ramach konkursu czystości między dzielnicami w tych dniach — przeprowadzona zostanie na terenie poszczególnych dzielnic kontrola w zakresie działalności rejonowych komitetów akcji sanitarno-porządkowej, oraz prezydium rad narodowych.

Materiał uzyskany podczas kontroli będzie stanowił podstawę do wytypowania dzielnic najlepiej dbających o czystość i estetykę. (lw)

Mu się na to nie zgadzamy...



Nie tędy droga panowie — pracownicy Rzemieślniczej Spółdzielni Remontowo-Budowlanej „Stare Miasto”. Kilka dni temu, gdy ładowała cegły przed PDT na ul. Wiślniej, to na każdą setkę, tukiście co najmniej 60. Wasz „system” był dla przechodniów prawdziwym „koncertem” gospodarstwa marnotrawstwa. Ludzie muszą się uczyć a najlepiej uczy się człowieka gdy za wyrządzone szkody musi płacić. Zarząd Spółdzielni „Stare Miasto” winien potrącić pracownikom zatrudnionym przy ładunku przed PDT wartość potłuczonej przez nich cegły.

Fot. J. Lewicki

Brak materiałów nieudolna organizacja robót słaba kontrola fachowa powodem opóźnienia prac budowlanych

Od 1 stycznia br. do 1 sierpnia br. na terenie Krakowa kontynuuje się budowę 1334 domów, z czego: obiektów państwowych 194, spółdzielczych — 116, przyzakładowych — 29, indywidualnych — 935. Ponadto prowadzi się odbudowę i rekonstrukcję 60 obiektów.

Wystawa sztuki współczesnej

Krakowskie Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych przystąpiło do organizowania cyklu wystaw sztuki współczesnej polskich artystów.

Pierwszą z cyklu wystawę będziemy mogli podziwiać w najbliższą niedzielę tj. 25 bm. w Pałacu Sztuki (otwarcie godz. 11). Wystawione zostaną prace Teofila Ociepki z Katowic, Nikifora z Kryniczy, Gwidona Recka ze Szczecina oraz Stanisława Krzysztalowskiego i Haliny Jastrzębskiej z Krakowa.

Budownictwo państwowe dostarczy 3077 mieszkań, spółdzielcze — 167 mieszkań, przyzakładowe 264, indywidualne — 1014.

Roboty są zaawansowane w około 40 proc., co w stosunku rocznym oznacza zagrożenie planu. Powodem opóźnienia prac jest brak materiałów budowlanych a zwłaszcza cementu, cegły, wapna, elementów z prefabrykatów, żelaza oraz pełnej dokumentacji. Roboty, zwłaszcza państwowe i spółdzielcze, wykonywane są bez aktualnych i realnych harmonogramów, co powoduje chaos i marnotrawstwo materiałów.

Przy wielu budowach oraz nadbudowach jak np. przy ul. Bohaterów Stalingradu 50, Dietla od 56—60, przy ul. Kona 56, 58, 60, 62, przy ul. Grzegorzeckiej 1, 92 a i b, Mogilskiej 27 a, roboty są poważnie opóźnione. Należy zaznaczyć, że przy nadbudowach nie zabezpiecza się mieszkań na dolnych kondygnacjach przed uszkodzeniem. Stąd też mnożą się skargi lokatorów z dolnych pięter.

Przynaglany przez Miejski Zarząd Architektoniczno-Budowlany wykonawca tłumaczy się brakiem sił roboczych i fachowych zwłaszcza parkieciarzy i szklarzy.

Poza trudnościami obiektywnymi przyczyną przewlekłego wykonawstwa robót jest słaba kontrola fachowa inspektora nadzoru, nieudolna organizacja robót, powierzanie kierownictwa technicznego nieodpowiednim osobom, niechęć do stosowania materiałów zastępczych i mechanizacji oraz brak brygad kompleksowych. W związku z powyższym, M.Z.A.B. widzi następujące środki zaradcze:

- zwiększenie puli materiałów budowlanych, zwiększenie potencjału fachowej siły roboczej, zwiększenie dyscypliny pracy zwłaszcza w biurach projektowych, wydanie zarządzenia stosowania gotowych prefabrykatów i mechanizacji robót, powierzenie kierownictwa robót odpowiednim fachowcom, stała kontrola jakości wykonawstwa oraz organizacji planu budowy.

(lw)

Sucha czy mokra?

Nawet bez większych trudności można w „Delikatessach” nabyć kielbasę „suchomyśliwską”. Ale...

Ale „sucha” to niestety tylko nazwa. W rzeczywistości jest to kielbasa, chociażby się powiedzieć, „prosto od krowy” to znaczy kompletnie świeża. Nawet czasem ciepła. Ze sklepu powinno się ją natychmiast przekazywać na dokładne przesuszenie. Zapewne na takiej operacji kielbasa straciłaby coś niecoś na wadze, ale za to nie straciłaby... kupujący. Tylko kto by sobie takim drobiazgiem głowę suszył? Sklep i tak towar przyjmie, klient i tak kupi, człowiek i tak wszystko zje...

Tylko nie zawsze wszystko strawi. Zulaszcza trudno jest strawić to, że ktoś naszym kosztem nieźle zarabia. I dlatego mamy nadzieję, że PIH zajmie się już tym, żeby ta sprawa niedosuszenia nie uszła nikomu na sucho... (wl)

We wrześniu na wokandzie sądowej

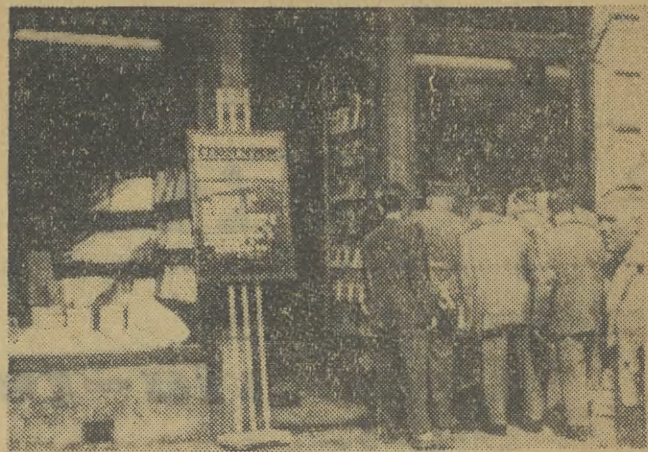
W ciągu września na wokandzie Sądu Powiatowego dla m. Krakowa wejdzie kilka spraw, o których informowaliśmy już w skrócie naszych Czytelników. I tak rozpatrywana będzie sprawa pracowników PRK nr 6 baza sprzętu nr 5 oskarżonych o to, że w latach 1955 i 1956, fałszując delegacje służbowe, „zarobili” ok. 150.000 zł. Na ławie oskarżonych zasiadzie też kilkunastu pracowników PKP, oskarżonych o okradanie wagonów na stacji Kraków — Piaszów, z materiałów tekstylnych, magnetofonów, wódki, pszenicy itp. Inna znów grupa kilkunastu pracowników PKP odpowiadać będzie przed sądem za — jak podaje akt oskarżenia — kradzieże różnych partii towarów w ramach „pracy” w komisji utworzonej do ustalenia braków w przesyłkach kolejowych.

Na wokandzie sądowej znajdą się również we wrześniu dwie sprawy, dotyczące kradzieży w sklepach komisowych. W jednym wypadku oskarżenie mówi o przywłaszczeniu sobie przez pracowników komisowej sklepowi, w drugim o przywłaszczeniu kwoty kilkudziesięciu tysięcy zł.

z kroniki MO

Pomocnik maszynisty Zdzisław Czart u. 1937 roku podczas przejeżdżania pociągu przez Bolesław w pow. olkuskim uderzył głową o słup wysokiego napięcia, ponosząc śmierć na miejscu.

Stefan Misztyla z Zabna w powiecie Dąbrowa Tarnowska sprowadził 2 wagony wapna, pochodzącego z niewiadomych źródeł. Wapno to następnie sprzedał mieszkańcom tejże wsi po wygórowanych cenach. Z chwilą, gdy na bocznic kolejowej pojawił się funkcjonariusz MO, bezczelnie spekulant zaproponował mu... łabówkę w wysokości 300 zł, (mal)



„Podręczników szkolnych nie prowadzimy” — a dalej adreśy sklepów gdzie je można zakupić. Innowacja słuszną, pożyteczną i praktyczną. Taka sobie zwykła niby tablica — a proszę ile z niej korzyści.

Fot. J. Lewicki

Go - Gdzie - Kiedy?

TEATRY

MŁODEGO WIDZA: godz. 19.30 „Pocieszne wykwiłtnisnie” i „Szata weselna”. MUZYCZNY: godz. 19.15 „Noc w Wenecji”.

KINA

na czwartek 22 sierpnia 1957 APOLLO: godz. 16, 18, 20 „Traviata”. UCIECHA: g. 15.45, 18 „Prawo ulicy” — godz. 20 „Bohaterowie są zmeżeni” wraz z imprezą, WANDA: g. 15.45, 18, 20.15 „Czarna tezcza”. SZTUKA: godz. 16, 18, 20 „Syn

hrabiego Monte Christo”. CASINO: godz. 20.30 „Damski krawiec”. CRACOVIA: godz. 20.30 „Urlop w Wenecji”. AMFITEATR: godz. 20.30 „Ostatnia walka Apacza”. WOLNOSC: godz. 14, 16, 18, 20 „Indiański wojownik”. WRZOS: godz. 16, 18, 20 „Przemysłowcy”. MŁODA GWARDIA: — godz. 15.30, 17.30, 19.30 „Eskapada”. KRAKUS: godz. 16, 18, 20 „Rekrut Bum”. SWIT: godz. 16, 18 „Raj kapitana”. godz. 20 „Lunatyk wraz z imprezą”. SWIATOWID: godz. 16, 18, 20 „Julietta”. ZWIĄZKOWIEC: godz. 17, 19 „Pierwsze porwy”. MIKRO: godz. 19.30 „Śmierć rowerzysty”.

WYSTAWY

MUZEUM LENINA, ul. Topolowa 5, Godz. 11—18. DOM MATEJKI, ul. Floriańska 41. MUZEUM SZOLEYSKICH — pl. Szczepański, Od godz. 9—15 „Pokaz tkanin, haftów i wyrobów z metalu od w. XV do XVIII”. PALAC SZTUKI: „Wystawa Okręgowa ZPAP”. DOM PLASTYKÓW: „Wystawa prac Józefa Czapskiego”.

DYZURY

POGOTOWIE MILICYJNE: tel. 333-33. POGOTOWIE RATUNKOWE: tel. 315-60, 315-61. STRAZ POZARNA: tel. 348-99. CHIRURGICZNY: Szpital im. Biernackiego, Trynitarska 11. POŁOŻNICZY: i Klinika Położnictwa i Chorób Kobiecych AM, Kopernika 23. NOWA HUTA: Pogotowie Ratunkowe tel. 422-22. STRAZ POZARNA: tel. 433-33.

APTEKI

Rynek Gł. 42, Retoryka 1. Krakowska 1, Pl. Wolności 7. Rynek Podgórski 9. Apteka w Nowej Hucie, Plac Centralny, Al. Rewolucji Paźdz. 6.

RADIO

na czwartek 22 sierpnia 1957 Godz. 16.50: Muzyka. — 17.05: Dziennik. 17.20: Koncert. 18.30: Wiadomości. 18.35: Muzyka i Aktualności. 19.00: „Co się wam najwięcej podoba w tej audycji”. 19.30: Poetycki koncert życzeń. 20.00: Dziennik. — 20.30: Fala 56. 20.40: Wianuska pieśni miłosnych. 20.50: Tydzień muzyki rumuńskiej. — 21.20: Wiersze Rainera Maria Rilke'go. 21.25: „4x15” muzyki tanecznej. 22.25: Koncert symf. 23.50: Wiadomości, na piątek 23 sierpnia 1957 Godz. 5.50: Gimnastyka. 6.00: Dziennik. 6.30: „Na różnych instrumentach”. 7.00: Dziennik. 7.10: Melodie i piosenki. 7.45: „Gawęda dla drużynowych”. 8.00: Wiadomości. 8.15: Gra Zespół Alberta Sandlera. — 8.30: Wiadomości. 8.36: Duety operowe. 9.00: Dla młodzieży słuchowisko. 9.30: Fucik: „Marinarella” — uwertura. 9.40: Kurs dla przedszkolki. 10.00: „Gadki góralskie”. 10.20: Koncert symfoniczny. 10.24: Wiadomości. — 15.10: Swojskie melodie. 15.30: Dla dzieci bajki. 16.00: Wiadomości.

Do „Echa” możesz się dodzwonić..

219-48 321-68

Krakowska Drukarnia Prasowa ul. Wic'wole 1.

M-10

ECHO SPORTOWE

Przed ligowymi zmaganiem



Cracovia-tor wolny Wisła-czerwony sygnał niebezpieczeństwa

W sobotę »derby«
krakowskich drugoligowców

SADZAC na podstawie wyników, jakie ostatnio uzyskały krakowskie drużyny piłkarskie w meczach I i II ligi, trzy zwycięstwa Cracovii, Garbarni i Wawelu oraz remisy Wisły i Chelmska, trzeba przyjąć jako sukces krakowskiego piłkarstwa. Największą wartość mają punkty zdobyte przez naszych II-ligowców. W przeciwieństwie do Śląska, gdzie reprezentanci tego okręgu w II lidze „pożerają się” wzajemnie, krakowscy II-ligowcy pomagają sobie i robią wszystko, by najlepiej stojącemu w tabeli przedstawicielowi Krakowa pomóc w utrzymaniu wysokiej lokaty.

TAK było ostatnio. Cracovia chcąc utwierdzić pozycję lidera, musiała wygrać w Rzeszowie ze Stalą, a ponadto jej najgroźniejsi rywale — Szombierki i Naprzód musiały potracić punkty. Pierwsze zadanie należało do „biało-czerwonych”, i zostało szczęśliwie zrealizowane. Drugie wymagało zwycięstw krakowskich drużyn: Garbarni i Wawelu nad śląskimi zespołami. I tutaj również krakowianie spisali się „na medal”, odbierając punkty rywalom Cracovii Droga do I ligi przed Cracovią otwarta. Teraz tylko chodzi o utrzymanie tak dużej punktowo przewagi, i niestracenie lekkomyślnie punktów.

UWAGA WISŁA — NIEBEZPIECZEŃSTWO!
REMIS Wisły w niedzielnym meczu z Ruchem przyjęliśmy

Szanghaj-Kraków w piłce nożnej

W NADCHODZĄCY poniedziałek zostanie rozegrane w Krakowie międzynarodowe spotkanie piłkarskie między reprezentacją Szanghaju i Krakowa. Zawody odbędą się na stadionie WKS Wawel, przy ul. Bronowickiej. Początek o godzinie 17.30. Jako przedmecz odbędzie się spotkanie między reprezentacjami juniorów Chrzanowa i Krakowa.

za sukces. Bo istotnie, z wyniku 1:4 „wyciągnąć” remis 4:4 — to wyczyn nie lada, rzadko tylko zdarzający się. Był on rezultatem z jednej strony opadnięcia z sił Ruchu w końcowej fazie, w której nie spodziewał się utraty zwycięstwa, a z drugiej rozpaczliwego zrywu krakowian, nie mających już nic do stracenia, a wszystko do zyskania. Ten ambitny zryw przyniósł 3 bramki i odzyskanie 1 punktu.

Tym niemniej sytuacja Wisły jest trudna. Krakowianie w 2 meczach jesiennej rundy stracili 3 punkty i znaleźli się w strefie spadkowej. Znajdująca się w tabeli za Wisłą Legia, każdej chwili po rozegraniu zaległych spotkań może „wyjść przed „czerwonych”, a Górnik Radlin może zacząć również zdobywać punkty, i co wtedy?...

Nie zawsze zryw końcowy będzie przynosił punkty. Trzeba grać pełne 90 minut i to grać lepiej niż dotąd, bo będzie niedobrze. Sobotni mecz Wisły z Budowlanymi w Opolu ma dla krakowian bardzo poważne znaczenie. Porażka to pograżenie się już „z głową” w strefę spadkową, z której trudno będzie się wygrzebać. Zwycięstwo a nawet remis dałyby Wisłę ponowny kontakt z grupą środkową.

Do pierwszoplanowych spotkań w ekstraklasie musimy zaliczyć 2 mecze: Gwardia Warszawa—Legia i Lechia—LKS. Mecze te mają zasadniczy wpływ na układ czołówek I ligi. Poza tym w najbliższą sobotę i niedzielę grają: Lech—Polonia Bytom w Poznaniu, Górnik Radlin—Ruch w Radlinie i Górnik Zabrze—Stal w Zabrzu.

„DERBY” KRAKOWSKICH DRUGOLIGOWCÓW

TYLKO jeden mecz ligowy zobaczymy w Krakowie. Będzie to „bratobójczy” pojedynek dwóch krakowskich zespołów: Cracovii i Garbarni. W pierwszej rundzie, na Ludwinowie obydwa zespoły zremisowały 2:2. Jak będzie w sobotę — nie wiadomo.

Wprawdzie Cracovia jest lepsza jako całość od „garbarni”, ale w „derbach” nieraz lepsza w danym okresie drużyna przegrywała lub remisowała. Mecze tego rodzaju mają swój specyficzny charakter: trudno je mierzyć cotygodniową zwyczajną „miarką”, jaka pasuje do spotkań, w których walczą drużyny różnych okręgów.

Gdybyśmy jednak grali w „lotka”, stawilibyśmy na gospodarzy, tj. na Cracovię.

Z pozostałych drużyn II ligi naszego okręgu, Wawel jedzie do Mielca, a Chelmek gra u siebie z Piastem Gliwice. W Lipinach dojdzie do pojedynku śląskich rywali Naprzodu i AKS-u, Szombierki grają u siebie z Concordią, a Broń Radom spotka się ze Stalą Rzeszów.

W grupie północnej, gdzie w czołówce sytuacja mocno się skomplikowała, i w chwili obecnej jest aż czterech kandydatów do mistrzostwa (WKS „Śląsk” Wrocław, Polonia Bydgoszcz, Warta i Calisia), grają: Polonia Bydgoszcz — WKS Zawisza, Bzura—Polonia Gdańsk, Górnik Wałbrzych—Warta, Sparta Luban—Pomorzanie, Marymont—Calisia, Chrobry — WKS „Śląsk”.

II etap Tour de Pologne



Zawodnik LZS — Rudawski pierwszy na mecie

w Wałczu

WCZORAJSZY, drugi etap XIV Wyścigu Dookoła Polski, prowadzący z Torunia do Wałcza, był o wiele bardziej emocjonujący od pierwszego, Krótsza, bo licząca tylko 168 km trasa pozwalała kolarzom na rozwinięcie większej szybkości.

Toteż już od pierwszych kilometrów co lepsi zawodnicy próbują ucieczek. Najpierw czynią to Czarniecki, Bedyński i Jugosłowianin

Przed spotkaniem

z Węgrami

Dobra forma kolarzy torowych

W NAJBLIŻSZA niedzielę i poniedziałek odbędą się w Krakowie międzypaństwowe spotkanie kolarskie na torze Węgry—Polska.

W związku z tym, już od czterech dni przebywa w naszym mieście około 20 czołowych torowców Polski, którzy pod okiem trenera Kupczaka solidnie przygotowują się do zawodów. Głównym zadaniem polskiego zespołu jest zrewanżować się Węgrom za poniesioną przed dwoma miesiącami porażkę w Budapeszcie.

Wczorajsze zawody kontrolne, wykazały, że nasza czołówka znajduje się w niezłej formie. M. in. w biegu drużynowym zespół reprezentacyjny w składzie: Bek, Borucz, Mąkowski i Jamróz, uzyskał wynik lepszy o 1 sek. od rekordu Polski — 4.58,0 min. Najlepszym sprinterem okazał się Grundman (Gwardia Łódź), wyprzedzając Zająca (Legia W-wa), Jabczyńskiego („Celuloza” Włocławek) oraz Biedronia (Cracovia). Uzyskany wynik w finale 12,3 sek. przez Grundmana jest słaby, ale w biegu półfinałowym osiągnął on dobry rezultat 11,8 sek.

Bieg australijski na 5 okrążeniach toru wygrał Wyróba (Cracovia), przed Lupą (Korona) i Siekierskim (Start). (ks.)

Cvejn, pociągając za sobą dalszą trójkę. Niedługo jednak w pogon za nimi ruszają znowu dwie szóstki kolarzy, prowadzone przez Kowalskiego i Preczyńskiego. Ok. 90 km główna grupa kolarzy dopędza czołówkę. Na 115 km próbują wyrwać się do przodu „stare wygi” szos — Wójcik i Wrzesiński, ale wkrótce doganiają ich dalsi kolarze. Lotny finisz w Pile wygrywa reprezentanci LZS — Fornalczyk i Cmiel.

Na kilka kilometrów przed metą udaje się wysunąć do przodu Rudawskiemu z LZS oraz Trochanowskiemu z Legii, jednak przewaga ich nad dalszą grupą wynosi tylko kilkadziesiąt metrów. Obaj wymienieni kolarze walczą na ostatnich metrach bardzo zaciecie. Równocześnie wpadli na stadion, niemal równocześnie przejechali też linię mety. I w tym wypadku zdecydowała fotokomórka wskazując, że zwycięstwo w tym etapie odniósł Rudawski.

Zwycięzca przejechał 168 km trasę w czasie 4.34.38 godz., tak jak i Trochanowski. Za nimi w minimalnych odstępach czasu ukończyli etap: 3) Jankowski, 4) Wiśniewski, 5) Jurek, 6) Grabowski, 7) Fornalczyk, 8) Kubasowski, 9) Mueller (Austria), 10) Jarzębski. Najlepsze miejsce z zespołu Jugosławii zajął Levacic — 11, a z Anglii — Mather — 15.

Na szczególną uwagę zasługują fakt, że w pierwszej dziesiątce uplasowało się aż 3 zawodników LZS — Rudawski, Fornalczyk i Jarzębski.

Dzisiejszy III etap z Wałcza do Szczecina dług. 164 km, przejedzie w żółtej koszulce lidera wyścigu Jurek. Następne miejsce w klasyfikacji po dwu etapach zajmują: 2) Jankowski, 3) Mueller, 4) Levacic, 5) Grabowski, 6) Panek 7) Taylor, 8) Wrzesiński, 9) Sitarski i 10) Rudawski.



W Wyścigu Dookoła Polski startują drużyny: Anglii, Austrii, Jugosławii oraz czołówka kolarzy polskich. Trasa wyścigu wynosi 1935 km i podzielona została na 11 etapów. Na zdjęciu: kolarze na trasie wyścigu. (Fot. CAF)

Po sukcesie w Budapeszcie

szczypiornistki Cracovii wyjeżdżają do Trnavy

W UBIEGŁYM tygodniu szczypiornistki Cracovii wróciły z Budapesztu, gdzie przebywały na zaproszenie miejscowego klubu Meteor. Obecnie Cracovia przygotowuje się do wyjazdu na międzynarodowy turniej do Trnavy (CSR).

„Turniej w Budapeszcie był jednym z przyjemniejszych wyjazdów za granicę — powiedziała p. Lidka Krupa. — Byłam już kilkakrotnie za granicą, ale nigdzie nie spotkałam się z taką serdecznością i gościnnością, jak na Węgrzech. Doprądy, długo będziemy pamiętać takie atrakcje, jak

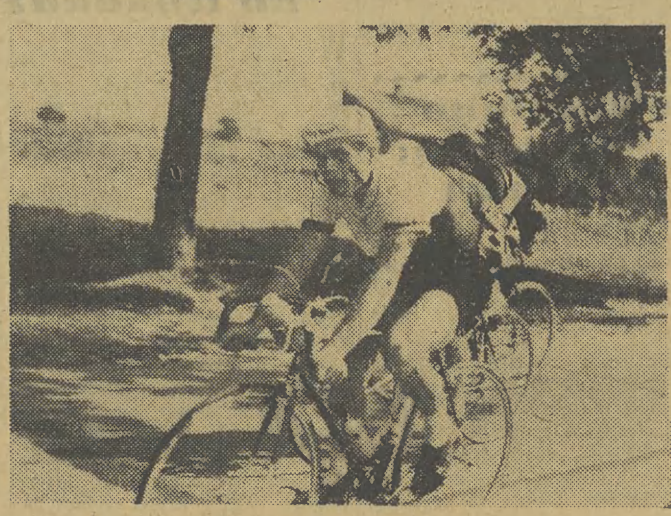
piękną wycieczkę autokarem po Budapeszcie, czy pożegnany bankiet na dunajskiej wyspie Margot. W turnieju startowały dwie drużyny budapeszteńskie — Meteor, Telefongyar i my. Wygrałyśmy z Meteorom 6:5 i Telefongyarem 8:5. O naszej bramkarce Halinie Szyplskiej, „Nep Sport” napisał, że broniła wprost rewelacyjnie. Za pierwsze miejsce dostałyśmy piękny puchar i upominki. Turniej był rozgrywany przy świetle elektrycznym, co stanowiło dla nas nowość, do której jednak szybko przyzwyczailiśmy się i byliśmy bardzo zadowolone, że nie musimy grać w dzień, podczas upału, jaki panował w tym czasie w Budapeszcie.

Obecnie wyjeżdżamy do CSR, gdzie weźmiemy udział w międzynarodowym turnieju w Trnawie. Trenujemy bardzo solidnie, gdyż w Trnawie będą startować bardzo groźne zespoły: Vienny (Austria), Prag i Morawskiej Ostrawy, Zyliny, Bratysławy, gospodarzy i nasza.

Do Trnavy wyjeżdżamy pod firmą Krakowa i chcemy dobrymi wynikami naprawić naszą reputację po ostatnim niefortunnym występie w Bratysławie. (Kraków zajął tam ostatnie miejsce — przyp. aut.). Zadanie nasze jest o tyle utrudnione, że wyjeżdżamy bez naszych dwóch czołowych zawodniczek: Drozdowskiej i Seichter, które są chore i do Czechosłowacji nie mogą jechać. Gratulujemy budapeszteńskiego sukcesu i czekamy na pomyślne wiadomości z Trnavy. J. LANGIER



Na trasie I etapu. Na pierwszym planie Więckowski. (Fot. CAF)



Byli obaj tacy zającami rozmową i łódka, że nie zwrócili uwagi na warkot nadjeżdżającego samochodu i Sybilla zaskoczyła ich nad rzeką.

W ciemnozielonym sportowym płaszczu i kapeluszu, które podkreślały miedziane odbłyśki jej włosów i matową białosć cery, wyglądała tego dnia urocz.

— Robicie panowie wiosnę, jak widzę — zawałała, zbliżając się lekkim krokiem ku przystani. — Ach, Mr. Jarrell, jak chętnie przejechałabym się łódką! Co za rozkoszny odpoczynek po samochodzie!

Barretta zdziwił pogodny nastrój żony, którego nie spodziewał się po wczorajszym telefonie. Aby tego nastroju nie spłoszyć, powiedział równie swobodnie i wesoło:

— Świetny pomysł! Roy, bądź łaskaw zawrócić do przystani.

— Nie jeździłam łódką od lat — mówiła Sybilla przyglądając się jej z zaciekawieniem i lekkiem, jak dziecko, które po raz pierwszy ma dotrzeć kucyka. — Panie Jarrell, czy ona bardzo kołysze?

Kiedy ją zapewniono, że nie kołysze i Jarrell podpiął, Sybilla z podnieceniem zaczęła prosić męża:

— Bob, podaj mi rękę! Powinieneś kazać przerobić te schodki z pomostu, żeby nie były takie strome. I sam pomost jest za wysoki, trudno z niego zejść do łódki.

Wreszcie przy pomocy najpierw Roberta, a później Jarrella, którzy kolejno podawali jej rękę, znalazła się w łódki. Wydała jednak zaraz okrzyk trwoگی, bo łódka przy tym pochyliła się lekko. Chwyliła za ramię Jarrella i co prędzej usiadła na ławeczce.

— Niech pan uważa, Mr. Jarrell, żeby mnie pan nie utopił! — Nie umiem pływać i woda jest z pew-

(41) — Widzi pan — ciągnęła dalej — ja przecież kocham Roberta. Wawsze kochałam tylko jego, wbrew temu co sobie wyobrażała Cecylia. To ona popsuła stosunki między nami. Kocha się w nim od lat i dlatego postanowiła nas poróżnić, chociaż niby to nas godzi. Byłam głupia i naiwna, dlatego przez długi czas nie podejrzewałam niczego i sama ją prosiłam, żeby wytłumaczyła Robertowi, że powinien zostać przy mnie i przy swoim synku. Czy pan wierzy w szczerść moich słów, panie Jarrell? Nie, nie, nie mam prawa pytać pana o to, niech fakty mówią same za siebie.



M. Ardogan PORWANIE WE MGLE

nością strasznie zimna. Dokąd mnie pan powiezie? — Gdzie pani rozkaże.

— Więc płynmy w prawo, tam, gdzie nie ma tych wstrętnych nagich wierzb. Wyglądają jak czarownice, wolę płynąć w słońcu.

Robert szedł wzdłuż rzeki aż do żywoplotu, okalającego posiadłość. Wreszcie machając ręką zawołał na pożegnanie:

— Szczęśliwych wiatrów! Ale niebawcie zbyt długo na oceanie, bo Mrs. Johnson nie darowałaby nam, gdyby pularda w piecu wyszła.

Kiedy Robert zawrócił w kierunku przystani, oczy Mrs. Barrett spoważniały nagle.

— Tak chciałam porozmawiać z panem sam na sam, Mr. Jarrell. Przyznaję się do tego, że tylko w tym celu zaproponowałam, żeby mnie pan zabrał na łódkę.

Spojrzała na niego spod przymrużonych rzęs, a wargi jej zadrżały jak u dziecka.

— Niech mi pan powie, jak się to wszystko skończy? Mówię w tej chwili nie o Lionelu, ale o mężu i o mnie. Pan przecież z pewnością o wszystkim wie. Czuję się taka nieszczęśliwa, Mr. Jarrell...

Obtarła oczy ozdobną chusteczką i mówiła dalej:

— Mężczyźni narzekają na plotkarstwo kobiet, a sami tak łatwo wierzą plotkom. Wiem, że niejedno zdaje się świadczyć przeciwko mnie — tu głos jej załamał się chwilowo, ale wnet zapanowała nad nim znowu. — Pan zapewne słyszał o... o niejakim Mr. Hamptonie? Otóż czy to moja wina, że inny mężczyzna poza Robertem pokochał mnie? Pan nie zna Hamptona, ale ja go znam od lat. To człowiek lekkomyślny, lecz dobry i szczerzy. Spotkało go nieszczęście. Jego żona była mu całym sercem oddana, chociaż pochodziła ze sfery, której ludzie z naszego środowiska zwykle nie ufają. Była woltżerką, występowała w podrzędnym cyrku wędrownym. Ale całym sercem kochała Hamptona i dbała o niego. Porzuciła dla niego cyrk i żyli szczęśliwie, póki nie zginęła głupio i tragicznie w wypadku samochodowym. Po jej śmierci Hampton czuł się z początku jak osierocone dziecko. Ja byłam najbliższą przyjaciółką jego żony, stąd uważałam mnie za bliską istotę, jakby za siostrę. A potem... potem tak się jakoś stało, że pokochał mnie.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Krótko — aktualnie

WCZORAJ w Chorzowie zostały rozegrane dwa zaległe mecze o mistrzostwo I ligi, które przyniosły wyniki: Polonia Bytom—Ruch 4:1 (1:0) i Górnik Zabrze—Legia W-wa 3:2 (3:2). Po tych meczach wszystkie wymienione drużyny utrzymały swe pozycje, które zajmowały w tabeli po ostatnich rozgrywkach.

W KATOWICACH rozpoczęły się wczoraj XXI rocznicowe mistrzostwa Polski. Wczoraj odbyły się następujące konkurencje: Kobiety — strzelanie na 70 m — 1) Turajska, na 60 m — 1) Kanička. Mężczyźni — strzelanie na 90 m — 1) Mehrling, na 70 m — 1) Kamiński.

WE WROCŁAWIU piłkarska reprezentacja Polski juniorów rozegrała mecz sparingowy ze Śląską Wrocław, remisując 1:1.